



Stanisław Marchewka „Ryba” w trakcie wojny obronnej 1939 r. dostał się do niewoli. Zbiegł jednak z transportu do stalagu i po powrocie w rodzinne okolice Łomży został członkiem Podziemia niepodległościowego. Po 1945 r. nie złożył broni i podjął walkę przeciwko komunistom. Osaczony w bunkrze, zginął w marcu 1957 r.

Stanisław Marchewka „Ryba”

Stanisław Marchewka urodził się 16 listopada 1908 r. we wsi Jeziorko, gm. Drozdowo, pow. Łomża, jako syn Antoniego i Marianny z domu Jankowskiej. Jego ojciec posiadał dziesięciohektarowe gospodarstwo rolne. Po ukończeniu trzeciej klasy szkoły powszechnej Stanisław przerwał naukę. W 1929 r. został powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej w 18. pułku artylerii lekkiej (pal) w Ostrowi Mazowieckiej. W jej trakcie ukończył szkołę podoficerską. Przed wojną prowadził gospodarstwo rolne, był też właścicielem sklepu w rodzinnej miejscowości.

We wrześniu 1939 r. walczył w szeregach macierzystej jednostki, która wchodziła w skład 18. Dywizji Piechoty w ramach Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”. Pełnił funkcję dowódcy plutonu artylerii. Walczył między innymi w okolicach Czerwonego Boru. Podczas walk dostał się do niewoli niemieckiej, ale w trakcie transportu do stalagu udało mu się uciec.

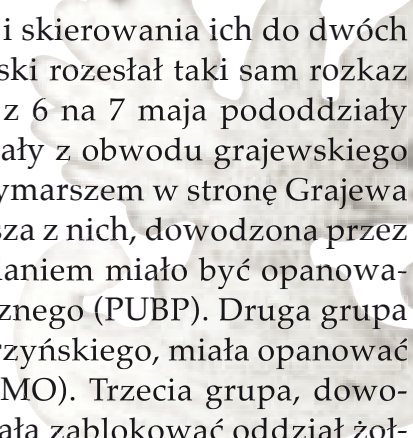
Powiat łomżyński znalazł się wówczas pod okupacją sowiecką. W 1940 r. Marchewka został zaprzysiężony jako członek organizacji Polska Armia Powstańcza – Związek Walki Zbrojnej PAP–ZWZ w Obwodzie Łomża, jednak na skutek działań sowieckiego aparatu represji był zmuszony do ciągłego ukrywania się przed tropiącym go Ludowym Komisarzatem Spraw Wewnętrznych (NKWD) i stracił łączność z PAP–ZWZ. Po zajęciu tych terenów przez Niemców w 1941 r. ponownie nawiązał kontakt z organizacją. W jej struktury wprowadził go komendant placówki Drozdowo Józef Rydzewski „Bór”.

Wiadomo, że co najmniej od połowy 1943 r. dowodził konspiracyjnym plutonem, obejmującym m.in. wieś Jeziorko. Pluton ten był częścią składową 8. kompanii, obejmującej gm. Drozdowo. Pod koniec 1943 r. dowodził nią ppor. rez. „Wiesław”, a w 1944 r. sierż. zaw. „Rekord”. W przededniu akcji „Burza” kompania liczyła 270 zaprzysiężonych żołnierzy. W ramach odtwarzania 33. pułku piechoty (pp) AK, którym dowodził kpt. Stanisław Cieślewski „Lipiec”, Marchewka został dowódcą plutonu uderzeniowego należącego do batalionu dowodzonego przez kpt. Konstantego Roszkowskiego „Starego”, 10. kompanii dowodzonej przez ppor. Wojciecha Przybylaka „Łosia”. Zgrupowanie partyzanckie złożone przede wszystkim z żołnierzy 4. batalionu stacjonowało od początku czerwca 1944 r. w bazie „Kościółek” wśród nadnarwiańskich bagien, niedaleko strategicznej grobli Rutki–Grądy Woniecko–Wizna, którą wycofywały się oddziały niemieckie. Początkowo oddział liczył około 30 żołnierzy, ale szybko się rozrastał, osiągając na przełomie lipca i sierpnia stan ok. 200 żołnierzy. W czasie stacjonowania w bazie pododdziały zgrupowania prowadziły liczne wypadki przeciwko oddziałom niemieckim, likwidowano patrole dokonujące rekwizycji żywności. Pluton dowodzony przez Marchewkę przeprowadził kilka akcji przeciwko majątkom niemieckim. Ponadto w trakcie jednego z wypadków udało mu się uprowadzić landrata (starostę powiatu łomżyńskiego) Millera. W zamian za jego wolność zażądano uwolnienia Polaków przetrzymywanych w więzieniu w Łomży. Na początku drugiej dekady sierpnia 1944 r. zgrupowanie kpt. Cieśleńskiego musiało opuścić dotychczasową bazę, gdyż wycofujący się Niemcy zamierzali oczyścić bezpośrednio swoje przedpole. Aby wydostać się z potrzasku, musiało się ono przebić przez wspomnianą groblę. Podczas tej ope-

racji pluton st. sierż. S. Marchewki stanowił jego ubezpieczenie czołowe i stał się w okolicy Grądów Woniecko z taborami niemieckimi. W wyniku walki kilka niemieckich ciężarówek zostało spalonych. Po kilku dniach leżakowania wśród nieprzyjaznych mokradeł, w czasie których przeprowadzano pierwszą demobilizację, do zgrupowania dotarły informacje, że w jego pobliżu pojawiły się pierwsze oddziały sowieckie. Zdecydowano się na podjęcie z nimi rozmów. S. Marchewka znalazł się w kilkusobowej delegacji, która udała się na rozmowy z Sowietami – nie przyniosły one żadnych rezultatów. Po niewykonaniu polecenia sowieckiego gen. Bielowa w sprawie poddania się, pozycje partyzanckie zostały ostrzelane ogniem artyleryjskim. Zgrupowanie po zmianie miejsca postoju zostało zdemobilizowane. Przy dowódcy pułku kpt. Cieślewskim pozostało jedynie 30 partyzantów, których w ciągu następnych dni również rozpuszczono. Po tym fakcie Marchewka został zatrzymany przez wojska sowieckie i skierowany do formowanego w Dojlidach koło Białegostoku 6. zapasowego batalionu 2. Armii „ludowego” WP. Przebywał tam przez następne kilka miesięcy. Zapewne na przełomie marca i kwietnia 1945 r. dotarł do niego – do jednostki w Dojlidach – łącznik od inspektora łomżyńskiego AK, mjr. Jana Tabortowskiego „Bruzdy”, który przekazał mu rozkaz zdezerterowania z wojska i natychmiastowego nawiązania z nim kontaktu. W strukturach „Rejonu D”, bo taki kryptonim po rozwiązaniu AK otrzymał były Inspektorat Łomża, i podjęciu dalszej działalności w strukturach Armii Krajowej Obywatelskiej (AKO), Marchewka stał się jednym z najbliższych współpracowników mjr. Tabortowskiego „Bruzdy”. Pełnił kilka funkcji jednocześnie: szefa samoobrony Rejonu, szefa ochrony osobistej oraz adiutanta mjr. Tabortowskiego. Po niedługim okresie przestał pełnić tę drugą funkcję, przejął natomiast dowództwo kilkudziesięcioosobowego oddziału partyzanckiego operującego w „Rejonie D”.

W tym czasie brał udział we wszystkich poważniejszych akcjach zbrojnych na tym terenie. W kwietniu 1945 r. została przeprowadzona akcja odbicia ze szpitala w Białymstoku łączniczki Komendy Inspektoratu ppor. Franciszki Ramotowskiej „Iskry”. Została ona aresztowana w Białymstoku w styczniu 1945 r. na skutek donosu partyzanta AK, a równocześnie współpracownika NKWD. W czasie jednego z przesłuchań wyskoczyła z okna, uszkadzając sobie kręgosłup. Po umieszczeniu jej w szpitalu mjr. Tabortowski przygotował plan odbicia. 20 kwietnia 1945 r. siedmioosobowa grupa w ubraniach cywilnych, w której skład wszedł „Ryba”, w ubraniach cywilnych zatrzymała w Puszczy Knyszyńskiej, na szosie Grajewo–Białystok, ambulans pocztowy i przejechała nim do Białegostoku, gdzie w szpitalu rozbroiła strażników i wyniosła ppor. Ramotowską. Przewieziono ją na teren powiatu łomżyńskiego, gdzie przez pewien czas była leczona. Następnie S. Marchewka przetransportował ją na dalszą rehabilitację do Warszawy. Po ukończeniu studiów historycznych na Uniwersytecie Warszawskim „Iskra” pracowała w Archiwum Akt Dawnych i prowadziła działalność naukową, badając struktury „tajemnego” państwa w czasie powstania styczniowego. Profesor Ramotowska jest autorką około 150 publikacji naukowych. Zmarła w Warszawie w 2003 r.

Największa operacja podziemnego wojska na tym terenie odbyła się nocą z 8 na 9 maja 1945 r. w Grajewie. Mjr. Tabortowski „Bruzda” postanowił zaprezentować siłę Podziemia i uwolnić więzionych. Cała akcja została zapoczątkowana przez niego na odprawie na początku maja 1945 r. w Klimaszewnicy. Przewodnik Obwodu Grajewo AKO por. Franciszek Warzyński „Wawer” i przewodnik wywiadu ppor. Zygmunt Mazurek „Kuba” zostali poinformowani o tej decyzji i zobowiązani do poczynienia przygotowań. „Kubie” powierzono zadanie przeprowadzenia gruntownych działań wywiadowczych w miasteczku. W trakcie kolejnej odprawy 6 maja podjęto decyzję o ataku. Por. Warzyński rozesłał do podległych sobie dowódców kompanii terenowych



rozkaz wystawienia kilkunastoosobowych pododdziałów i skierowania ich do dwóch punktów koncentracji. Tego samego dnia mjr J. Tabortowski rozesał taki sam rozkaz do dowódców kompanii z obwodu łomżyńskiego. Nocą z 6 na 7 maja pododdziały łomżyńskie liczące około 100 partyzantów oraz pododdziały z obwodu grajewskiego dotarły do miejsca zbiórki w lesie koło wsi Żebry. Przed wymarszem w stronę Grajewa z partyzantów utworzono trzy grupy uderzeniowe. Pierwsza z nich, dowodzona przez st. sierż. Marchewkę miała liczyć około 80 ludzi, a jej zadaniem miało być opanowanie siedziby Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP). Druga grupa licząca około 50 partyzantów, a dowodzona przez por. Warzyńskiego, miała opanować siedzibę Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej (KPMO). Trzecia grupa, dowodzona przez ppor. Antoniego Kurowskiego „Olszynę”, miała zablokować oddział żołnierzy sowieckich. Wydzielono ponadto grupę, która miała blokować drogi wylotowe z miasta. Nocą z 7 na 8 maja zgrupowanie przemaszerowało do kol. Uścianki odległej o około 4,5 km od Grajewa. Późnym wieczorem ok. 200 partyzantów wkroczyło do miasteczka. Zgodnie z wcześniej ustalonym planem poszczególne grupy uderzeniowe udały się w wyznaczone punkty, gdzie znajdowały się cele ataku. Około godz. 22 grupa dowodzona przez „Rybę” otworzyła zmasowany ogień w kierunku budynku PUBP. Następnie, po obrzuceniu go grantami, do środka wdarła się grupa szturmowa. Gmach безпеki został zdobyty po godzinie. Z cel uwolniono około 60 aresztowanych, zabrano wszystkie dokumenty, część z nich spalono, zebrano broń. W momencie rozpoczęcia szturm na siedzibę PUBP grupa por. Warzyńskiego „Wawra” zaatakowała na budynek powiatowej milicji. Po krótkim czasie milicjanci poddali się. Uwolniono 40 aresztowanych, a gmach zdemolowano. W czasie rozpoczęcia ataku na siedzibę bezpieczeństwa i milicji oddział około 50 żołnierzy sowieckich z Komendantury Wojennej próbował wyruszyć z odsieczą i natychmiast został ostrzelany przez partyzantów ppor. Kurowskiego „Olszyny”. W strzelaninie zginął dowódca grupy operacyjnej i jeden z bojów. To skutecznie powstrzymało Sowietów przed dalszymi działaniami. Całe miasto znalazło się w rękach partyzantów. O świcie zgrupowanie opuściło Grajewo i dotarło do lasu między wsiami Okół i Modzele. Po krótkim dochodzeniu rozstrzelano pięciu lub sześciu agentów niemieckich i jednego funkcjonariusza PUBP. Niedaleko miejsca postoju osiemnastoosobowa grupa uderzeniowa „Ryby” rozbiła punkt łączności Armii Sowieckiej. Podczas walki z czteroosobowej obsługi jedna kobieta zginęła, a trzy wzięto do niewoli. Po przesłuchaniu przez „Bruzdę” wszyscy zatrzymani zostali rozstrzelani. Zatrzymano również samochód z komendantem Komendantury Wojennej w Szczuczynie. Po przesłuchaniu także rozstrzelano lejtnanta. Po południu zgrupowanie rozwiązano, a żołnierze dostali polecenie powrotu do domów.

Kolejną akcją, w której wziął udział st. sierż. Marchewka, było rozbicie grupy operacyjnej MO pod Wyrzykami. Odbyła się ona 11 maja 1945 r. Tego dnia „Ryba” i mjr Tabortowski „Bruzda” przebywali przy sześciuosobowym patrolu partyzanckim z 8. kompanii Drodzowo z V batalionu. Patrol powiadomiono, że we wsi Wyrzyki grupa operacyjna Komendy Głównej MO z Warszawy aresztowała członka miejscowej siatki konspiracyjnej. Zasadzkę urządzono na drodze dojazdowej z Wyrzyk do szosy Łomża – Wizna. Nadjeżdżający samochód ostrzelano z broni maszynowej, część milicjantów zeskoczyła i zaczęła ostrzeliwać partyzantów. Grupą dowodził funkcjonariusz PUBP w Łomży Michał Wyrwas, który zginął podczas walki. Oprócz niego zmarło pięciu milicjantów, jedenastu zostało rannych, natomiast czterech pozostałych rozmundowano i puszczono wolno. Partyzanci mieli tylko jednego lekko rannego żołnierza.

21 maja 1945 r. w porozumieniu z st. sierż. Marchewką „Ryba” sześciu strażników więzienia w Łomży rozbroiło sześciu swoich towarzyszy, a dwóch z nich zastrzelono. Rozbrojonych strażników pobito i zamknięto w celach, więzienie zdemolowano. Następnie strażnicy dołączyli do oddziału „Ryby”. Po trzech dniach niektórym z nich pozwolono na opuszczenie grupy i powrót do domu.

Należy nadmienić, że „Ryba” jako dowódca oddziału oraz podlegli mu partyzanci uczestniczyli w działaniach zbrojnych przeciwko partyzantom Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ) i NZW. Na obszarze powiatu łomżyńskiego konflikt między Podziemiem poakowskim a narodowym był najbardziej zaogniony, a jego skutkiem były ofiary śmiertelne po obu stronach. Wynikało to z wzajemnej rywalizacji między oboma nurtami konspiracji. Narodowcy uważali, że po rozwiązaniu AK to oni są jedyną prawowitą organizacją walczącą z komunistami. Swoimi działaniami próbowali zmusić jak największą liczbę członków byłej AK do przejścia w ich szeregi.

Na podstawie rozkazów Komendy Okręgu Białystok AKO w lipcu 1945 r. oddział partyzancki „Ryby” został rozwiązany, ale on sam zachował stanowisko dowódcy samoobrony Rejonu. Zresztą pełnił tę funkcję również po wejściu AKO w struktury Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (WiN). Nowa organizacja zmieniała jednak taktykę działania, kładąc nacisk na prowadzenie wywiadu i propagandy, a w mniejszym stopniu na walkę zbrojną. Zapewne powyższa sytuacja spowodowała, że podjął on decyzję o zaprzestaniu działalności konspiracyjnej i w styczniu 1946 r. opuścił teren powiatu łomżyńskiego. Osiadł w Łodzi, gdzie przez następne kilka lat trudnił się handlem. Podczas akcji amnestyjnej ujawnił się w kwietniu 1947 r. w PUBP w Łomży.



Stanisław Marchewka „Ryba”

Prawdopodobnie do 1952 r. nie był niepokojony przez aparat represji. W dokumentach UB z wiosny tego roku pojawia się ślad wskazujący na to, że wtedy zaczęto się nim ponownie interesować. UBP Łodzi przesłał do WUBP w Białymstoku informacje o aktualnym adresie jego zamieszkania. Ponadto funkcjonariusze białostockiej bezpieki sprawdzali informacje posiadane na jego temat w kartotekach Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP). W maju 1952 r. w Łodzi pojawił się chor. Zdzisław Banaś z WUBP w Białymstoku, który na miejscu zbierał informacje o Marchewce. Wstępnie zastanawiano się również nad jego tajnym zatrzymaniem. Późną jesienią 1952 r. oficerowie WUBP w Białymstoku ponownie pojawili się w Łodzi i rozpoczęli próby werbunku „Ryby” w charakterze agenta. W trakcie przesłuchania dokładnie opisał on swoją działalność konspira-

cyjną. Zobowiązanie do współpracy podpisał 15 listopada 1952 r. i otrzymał ps. operacyjny „Rak”. Zapewne funkcjonariusze UB użyli wobec niego szantażu, grożąc, że jeśli im nie pomoże, zostanie w najlepszym przypadku skazany na wieloletnie więzienie. Jego głównym zadaniem był wyjazd na teren pow. łomżyńskiego, gdzie od przeszło dwóch lat operował oddział dowodzony przez jego dawnego przełożonego mjr. Tabortowskiego. „Ryba” – według planów UB – miał przy pomocy dawnych znajomych i współpracowników z konspiracji nawiązać kontakt ze swoim byłym dowódcą. Następnym etapem miała być kombinacja operacyjna, mająca na celu ujęcie lub fizyczną likwidację członków oddziału. UB zadbał również o „legendę” dla działań Marchewki. Po przyjeździe w Łomżyńskie miał tłumaczyć, że w Łodzi handlował materiałami tekstylnymi pochodzącymi z kradzieży, w ostatnim zaś czasie jedna z osób, z którymi uprawiał ten proceder, została aresztowana, a on w obawie, że spotka go to samo, przyjechał przeczekać. Podpisując zobowiązanie do współpracy, S. Marchewka miał zapewne świadomość, że odmowa mogłaby być równoznaczna z aresztowaniem.

Pod koniec 1952 r., po kilkuletniej nieobecności, „Ryba” pojawił się na terenie pow. łomżyńskiego. Ze składanych w pierwszej połowie 1953 r. doniesień wynika, że odwiedzał osoby, z którymi działał w konspiracji i wypytywał o możliwość nawiązania kontaktu z „Bruzdą”. W jednym z tychże doniesień informował, że udało mu się odnaleźć „meline”, w której tydzień wcześniej przebywał Tabortowski. Odszedł stamtąd w obawie przed operacjami prowadzonymi w pobliskich wioskach przez UB i KBW. Informacje brzmiały wiarygodnie, gdyż oficerowie UB wiedzieli, że faktycznie w tym rejonie odbywały się wówczas operacje wojskowe. Marchewka przyjeżdżał na teren rodzimego powiatu kilkakrotnie, ale z punktu widzenia UB nie osiągał żadnych efektów. W kwietniu 1953 r. w wewnętrznym dokumencie stwierdzono, że nie ma on żadnych możliwości rozpracowania grupy. Ponadto podkreślano, że w ostatnim czasie były poważne problemy w nawiązaniu z nim kontaktu. Zaczęto go podejrzewać o celowe wprowadzanie bezpieczeństwa w błąd. W czerwcu 1953 r. do Łodzi wysłano funkcjonariusza z WUBP w Bia-



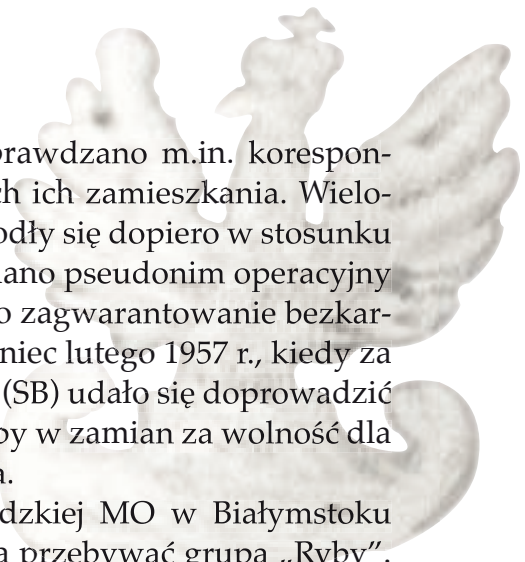
łymstoku chor. Zdzisława Banasia, który ustalił, że Marchewka był w mieście, zakończył swoją działalność handlową i opuścił je 29 maja. Zapewne wtedy „Ryba” podjął decyzję o powrocie do działalności konspiracyjnej. Pod koniec lipca 1953 r. udało mu się skontaktować z Tabortowskim, a w trakcie rozmowy wyjawiał powód konieczności ukrywania się i przyłączył się do oddziału, zajmując stanowisko zastępcy dowódcy grupy.

Po fali operacji wojskowych z początku drugiej połowy 1952 r. oddział „Bruzdy” poniósł dotkliwie straty, z sześciu członków pozostało tylko dwóch: dowódca i Tadeusz Wysocki „Zegar”. Tabortowski rozpoczął odbudowę grupy. W jej szeregi przyjął m.in. Wacława Dąbrowskiego „Tygrysa”, Stanisława Marchewkę „Rybę” i Jana Rogińskiego „Lisa”. Ten ostatni w oddziale przebywał tylko kilka miesięcy – mając kontakty z UB, próbował podsycać w oddziale wzajemne animozje i nieufność. Po zwiększeniu liczebności grupy przeprowadziła ona kilka akcji, w większości miały one charakter ekspropriacyjny, ale nie tylko. W sierpniu 1953 r. grupa ukarała chłostą przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej (GRN) w Radziłowie, Leopolda Krawcewicza ze wsi Kramarzewo, za zły stosunek do miejscowej ludności. Z kolei we wrześniu tego roku grupa zaatakowała PGR w Ławsku podczas wypłacania pensji i zdobyła środki niezbędne do przetrwania oddziału. W czasie tej akcji „Ryba” zastrzelił milicjanta ochraniającego środki pieniężne. Pod koniec października grupa dotarła do Szczuczyna, gdzie uprowadziła samochód, który na miejscową pocztę przywiózł zebrane z podatków pieniądze.

Od wczesnej wiosny do późnej jesieni grupa spędzała czas, poruszając się po terenie. Zazwyczaj postój na jednej kwaterze nie trwał dłużej niż dobę. Najwięcej czasu spędzała ona wśród rozlewisk Biebrzy, gdzie na jednym z grądów miała zbudowany bunkier. Kolejne zimy począwszy od tej z 1953 na 1954 r. spędzali w bunkrze zbudowanym pod stacją w zabudowaniach Apolinarego Grabowskiego w kol. Jeziorko Nowe nieopodal Łomży. Wejście do jego wnętrza było doskonale zamaskowane, a on sam w środku dość porządnie urządzone. Były tam miejsca do spania, ściany obite słomą, na ścianach półki z książkami i innymi przyborami. Posiadali tam grzałkę naftową, na której przygotowywali posiłki. Znajdowało się również radio odbiorcze, a audycje Radia Wolna Europa i Głosu Ameryki z Waszyngtonu dostarczały niezależnych informacji. Uciążliwą niedogodnością była konieczność codziennego wylewania wody, która tam się zbierała.

UB podejmował w tym okresie różnego typu działania, jednak nie był w stanie podać nawet przybliżonego miejsca pobytu oddziału. Sukces przyszedł dość przypadkowo. Otóż na 23 sierpnia 1954 r. oddział zaplanował atak na Gminną Kasę Spółdzielczą (GKS) w Przytułach, pow. Łomża. Jednak, aby się tam dostać, należało zabrać klucze z miejscowego posterunku MO, a wcześniej rozbroić milicjantów. Na posterunek weszli „Bruzda” i „Ryba”, doszło do szamotaniny i padły strzały. Śmiertelnie ranny został jeden z milicjantów, a kolejnych dwóch łżej. Jeden z pocisków ciężko ranił Tabortowskiego, który z powodu niemożności wyniesienia go z miejsca akcji został dobity przez Marchewkę. Grupa po zabraniu pieniędzy z kasy powróciła do bunkra w Jeziorku, a dowództwo nad nią przejął „Ryba”. Partyzanci ukrywali się przez następne dwa i pół roku. Dla zapewnienia sobie środków do życia przeprowadzili kilka akcji ekspropriacyjnych, w wyniku których nikt nie zginął.

Przez następne lata po śmierci „Bruzdy” funkcjonariusze powiatowych UB w Grajewie, Kolnie i Łomży, wojewódzkiego UB w Białymstoku oraz MBP w Warszawie starali się ustalić miejsce pobytu grupy bądź wciągnąć ją we wcześniej przygotowaną zasadzkę. Używano do tego różnorodnych metod operacyjnych: rozpracowywano osoby, które pojawiały się w doniesieniach tajnych współpracowników, a po zebraniu odpowiednich materiałów podejmowano próby werbowania ich do współpracy. Szczególnej presji



poddawano najbliższych członków rodzin partyzantów. Sprawdzano m.in. korespondencję oraz instalowano aparaturę podsłuchową w miejscach ich zamieszkania. Wielokrotne próby wytypowania najodpowiedniejszej osoby powiodły się dopiero w stosunku do siostry Tadeusza Wysockiego, której po zwerbowaniu nadano pseudonim operacyjny „Zdzisława”. Warunkiem podjęcia przez nią współpracy było zagwarantowanie bezkarności jej bratu po zakończeniu operacji. Finał nastąpił pod koniec lutego 1957 r., kiedy za jej pośrednictwem funkcjonariuszom Służby Bezpieczeństwa (SB) udało się doprowadzić do spotkania z T. Wysockim, a w jego trakcie przekonać go, aby w zamian za wolność dla siebie i W. Dąbrowskiego wydał miejsce usytuowania bunkra.

2 marca 1957 r. między SB przy Komendzie Wojewódzkiej MO w Białymstoku a KBW ustalono plan akcji w kol. Jeziorko Nowe, gdzie miała przebywać grupa „Ryby”. Do operacji skierowano 60 żołnierzy KBW z oddziału stacjonującego w Grajewie, którzy 3 marca o godz. 23. zajęli pozycje w lesie koło wsi i czekał na sygnał do rozpoczęcia akcji. O godz. 3., po spotkaniu funkcjonariusza SB z Wysockim, który powiadomił, że w bunkrze znajduje się sam Marchewka, grupa operacyjna przystąpiła do działań. Zabudowania Grabowskich otoczono dwoma szczelnymi pierścieniami okrażenia. Na strych chlewa weszło dwóch funkcjonariuszy SB. Plan działania zakładał, że pierwszy z nich miał zająć stanowisko i ubezpieczać drugiego esbeka, który miał wejść na strych z wiązką granatów, podczołgać się do wjazdu bunkra i wezwać „Rybę” do poddania się, a w przypadku oporu – zarzucić bunkier granatami. Z oficjalnego dokumentu SB wynika, że na strych dotarł jeden esbek, a drugi był w trakcie wchodzenia, kiedy poddasze zostało oświetlone latarką przez wychylającego się z wjazdu Marchewkę. „Ryba”, widząc intruza na drabinie, czterokrotnie wystrzelił z pistoletu Parabellum, zacięła się. Wtedy esbek będący już na strychu oddał dwie serie z pistoletu maszynowego, po czym zapadła cisza. Następnie do bunkra wysłano Apolinarego Grabowskiego, który po powrocie oznajmił, że Marchewka nie żyje. Inną wersję wydarzeń przedstawił w swoich wspomnieniach opublikowanych w latach siedemdziesiątych dowodzący tą operacją, ówczesny szef białostockiej bezpieki ppłk Stanisław Wałach. Według jego przekazu na strych wdarli się por. Stefański i Wysocki „Zegar”, który oświetlił wjazd do bunkra.

Wbrew przyjętej wcześniej przez aparat represji zasadzie, że miejsca pochówków zabitych partyzantów mają pozostać nieznane, w tym przypadku po kilku dniach zwłoki S. Marchewki zostały wydane rodzinie i pochowane na cmentarzu w Piątnicy koło Łomży.

Za działalność konspiracyjną Stanisław Marchewka „Ryba” został odznaczony Krzyżem Orderu Wojennego *Virtuti Militari* V klasy (1945 r.) i Krzyżem Walecznych (1944 r.). Do stopnia kaprała awansowano go w 1930 r., plutonowego w 1943 r., a podporucznika czasu wojny w 1945 r. W konspiracji od 1941 r. i 1942 r. działali obaj jego młodsi bracia: Jan „Laweta” i Kazimierz „Burta”, „Jurta”. Obaj ujawnili się w marcu 1947 r. w PUBP w Łomży.